

22 10 2021 wieczorne Marian - UTRZYMANIE POKOJU Z BOGIEM

UTRZYMANIE POKOJU Z BOGIEM

22 10 2021 wieczorne

Niech Pan nam pomoże zająć się tym tematem bardzo, bardzo ważnym. List do Rzymian 5,1.2; 8-11: „*Usprawiedliwieni tedy z wiary, pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa, dzięki któremu też mamy dostęp przez wiarę do tej łaski, w której stoimy, i chlubimy się nadzieją chwały Bożej.*” „*Bóg zaś daje dowód swojej miłości ku nam przez to, że kiedy byliśmy jeszcze grzesznikami, Chrystus za nas umarł. Tym bardziej więc teraz, usprawiedliwieni krwią jego, będziemy przez niego zachowani od gniewu. Jeśli bowiem, będąc nieprzyjaciółmi, zostaliśmy pojednani z Bogiem przez śmierć Syna jego, tym bardziej, będąc pojednani, dostąpimy zbawienia przez życie jego. A nie tylko to, lecz chlubimy się też w Bogu przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa, przez którego teraz dostąpiliśmy pojednania.*” Początek tego, co pisze tutaj apostoł do nas, rozjaśniając nam tą prawdą wszelkie niepewności, czy zastanawianie się jak to teraz jest, kiedy Pan Jezus był już na ziemi, on mówi: „*Usprawiedliwieni tedy z wiary, pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa*”. A więc wierząc, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym, że Ojciec posłał Go nam, że On wykonał całą wolę Ojca i odkupił nas z naszych upadłości poprzez Swoją ofiarę, mamy pokój z Tym, z którym wcześniej byliśmy w nieprzyjaźni. Mało kto rozumie co to znaczy być w nieprzyjaźni z Bogiem, który decyduje o wszystkim. I my też nie rozumieliśmy tego w ogóle, żyliśmy na tym świecie jak bezrozumne zwierzęta, nie mieliśmy pojęcia, że jesteśmy w nieprzyjaźni z Bogiem, ponieważ nie przyjmujemy Jego Syna, nie przyjmujemy prawdy, która jest nam dana w Jego Synu. Dopiero kiedy przyszła do nas wiara i uwierzyliśmy, że Jezus Chrystus jest Synem Boga, i zaczęliśmy wzywać Imienia Pańskiego, wtedy zaczęliśmy doświadczać, co to znaczy mieć pokój z Bogiem, kiedy w naszym życiu zaczęły działać się wspaniałe Boże działania. Wtedy zrozumieliśmy, że żyliśmy bez Boga na świecie, zagubieni w tych światowych, różnych wydarzeniach. A teraz w nas zaczęło się pojawiać się coś najcenniejszego, drogocennego, zaczęliśmy doświadczać, że Bóg wykonuje w nas Swoje piękne dzieło. I tutaj też Paweł pisze: „*Dzięki któremu też mamy dostęp przez wiarę do tej łaski, w której stoimy, i chlubimy się nadzieją chwały Bożej.*”

I teraz głównym doświadczeniem tego wszystkiego jest to, czy my, otrzymawszy pokój z Bogiem przez wiarę, którą otrzymaliśmy od Boga i uwierzyliśmy w Jego Syna, zachowamy do końca naszych dni. Czy mając świadomość, że byliśmy w stanie nieprzyjaźni z Bogiem i to kwalifikowało nas do wiecznego odrzucenia od Jego Oblicza, czy teraz mając pokój z Bogiem, będziemy szanować ten pokój, będziemy dbać o ten pokój, pielęgnować ten pokój, poddawać się wszelkim warunkom tego pokoju, czy będziemy lekceważyć ten pokój i podążać według własnego jakiegoś wymyślenia. Pamiętamy, że byli ludzie, którzy mieli pokój z Bogiem, a potem okazało się, że stracili ten pokój, stali się nieprzyjaciółmi. Na ile my jesteśmy świadomi, że ten pokój to jest coś warunkowego? To nie jest tak, że dostaliśmy pokój z Bogiem, i co byśmy nie robili, to już ten pokój będziemy mieli; no ja wierzę, to mam pokój z Bogiem. Demony też wierzą i nie mają pokoju z Bogiem. Ten pokój z Bogiem musi być utrzymany poprzez czystość należenia do Boga, poprzez poddawanie się działaniu Ducha Świętego. To jest czas, w którym Bóg okazuje nam Swoją miłość, Swoją troskę, Swoje pragnienia, abyśmy do Niego należeli teraz i wiecznie. A więc powinien to być czas najwspanialszy dla nas, gdyż nie byliśmy świadomi tego, że Bóg nas umiłował, posyłając Swego Syna. Ale kiedy staliśmy się wierzącymi, dotarło do nas, że Bóg nas miłuje. Staliśmy się ludźmi, którzy zaczęli doświadczać, że my też zaczęliśmy Boga miłować, stało się coś wspaniałego dla nas. Ten pokój ma swoje uwarunkowania, ale też swoje obietnice, swoje Boże działanie, a więc i my potrzebujemy nieustannie, aby pilnować tego pokoju.

Można powiedzieć, że Izrael był tak blisko, a zarazem tak się oddalił, bo chociaż Bóg prowadził ich i mogli widzieć naocznie Jego cuda, Jego działania, to jednakże sprzeciwiali się Bogu, stawiali na swoim, uparcie próbowali z powrotem wracać do Egiptu. To dla nas jest takim napomnieniem, abyśmy my nie wracali do miejsca, z którego wyszliśmy, dzięki Bogu. Ten pokój został dla nas osiągnięty za najwyższą cenę i my musimy mieć świadomość, że ta cena mówi już o tym, co Bóg chce w czasie tego pokoju z nami osiągnąć w nas. Cena mówi o Jego pragnieniu, o Jego dążeniu. W czasie tego pokoju Bóg chce wykonać najpotężniejszą pracę, jaką można wykonać na ziemi i uczynić nas podobnymi do Swego Syna. A więc On w nas potrzebuje ten pokój, żeby nie tracić czasu na zmaganie się z nami w jakiegokolwiek sprawie, ale abyśmy ulegali Jemu, żeby On mógł w nas swobodnie wykonać to, co jest konieczne, abyśmy mogli być z Nim teraz i wiecznie. Powinniśmy od swojej strony bardzo pilnować tego pokoju, tego trwania w Nim.

2Koryntian 5, 17: *„Tak więc, jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem; stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe. A wszystko to jest z Boga, który nas pojednał z sobą przez Chrystusa i porучzył nam służbę pojednania, to znaczy, że Bóg w Chrystusie świat z sobą pojednał, nie zaliczając im ich upadków, i powierzył nam słowo pojednania. Dlatego w miejsce Chrystusa poselstwo sprawujemy, jak gdyby przez nas Bóg upominał; w miejsce Chrystusa prosimy: Pojednajcie się z Bogiem. On tego, który nie znał grzechu, za nas grzechem uczynił, abyśmy w nim stali się sprawiedliwością Bożą.”* Widzimy, że Bóg nie był przymuszony do tego, żeby w ten sposób wobec nas postępować, że to nie wynik przymusu był, żeby nas uratować, zbawić, pojednać z Sobą, wprowadzić w pokój. To jest wynik miłości Jego do nas. Jako Stwórca nasz, On nas miłuje i chce, żeby każdy człowiek upamiętał się. A więc Jezus umarł za grzechy całego świata, nie tylko za część świata.

Mamy dużo różnych wiadomości w Biblii na ten temat. Ludzie raz podchodzą do tego w ten sposób, inni podchodzą w inny sposób, gdzieś tam próbują sobie teologicznie ustawić, jak to Bóg Sobie wybrał, że jednych wybrał, aby wziąć ich do Siebie, a innych wybrał, żeby skazać ich na gehennę; inni mówią co innego. Ludzie mówią różne rzeczy, ale najważniejsze, żeby zrobić z tego korzyść, żeby żyć w pojednaniu z Bogiem. Ponieważ z Biblii nie idzie jednoznacznie wysunąć jakiegokolwiek wniosku. Bóg nie zostawił nam takiej wiadomości, w której zamknęlibyśmy Boga w tej informacji i już wiedzieli: Bóg nie może inaczej postąpić. On nie dał zamknąć się w jakikolwiek sposób. A więc ktokolwiek próbuje wziąć coś, powiedzmy z Rzymian, gdzie Paweł pisze o tym, że Bóg decyduje o wszystkim, i że bez znaczenia co człowiek robi, to Bóg i tak decyduje o tym, kto będzie gdzie. Albo wziąć, żeby modlić się za wszystkich, ponieważ Bóg chce aby wszyscy zostali uratowani, a więc mamy pewne jakby sprzeczne informacje, ale to Bóg daje je w ten sposób, On decyduje. Bez Jego wyjścia nam naprzeciw, nikt z nas nie mógłby uratować się, a więc jest to Jego wyłączne prawo, aby wystąpić w naszej obronie, posyłając Swego Syna. Jest to Boskie prawo do tego, aby uratować Swoje stworzenie od gehenny. Jedynie Bóg mógł to uczynić, nikt inny nie mógł tego uczynić. A więc jest to wyłącznie Jego wola. Nikt z nas nie zapracował sobie na to wydarzenie. Ale też Bóg dając Swojego Syna, daje każdemu człowiekowi szansę. Kto uwierzy i ochrzci się, będzie zbawiony. Bóg dając Swojego Syna za grzechy całego świata, daje każdemu człowiekowi możliwość upamiętania się i przez wiarę w Jezusa Chrystusa, przyjęcie pokoju z Bogiem, aby Duch Święty mógł w tym człowieku pracować dalej, aż do pełnego osiągnięcia celu Bożego. Bóg ma Swoją myśl, Swoją plan.

A więc możemy powiedzieć, że z jednej strony bez Boga nic by się nie mogło wydarzyć, a z drugiej strony Bóg daje szansę człowiekowi, rozświeclając ciemności, w których człowiek chodzi, tak jak myśmy chodzili, żeby człowiek zobaczył, że Bogu zależy na człowieku, że Bóg nie chce śmierci grzesznika, że Bóg chce, żebyśmy upamiętali się. I teraz co z nami? My rozumiemy pewne rzeczy z Biblii, ale nie do końca doceniamy, co Bóg osiągnął dla nas. On musiał na Swoim Synu uczynić to, co powinno nas spotkać, żeby dla mnie i dla ciebie dać nadzieję, dać możliwość pojednania. Pilnujmy tego jako skarbu. Niech to nie

będzie dla nas: No, fajnie, że tak jest, ja wierzę, a więc jest fajnie. Nie. Ten pokój został osiągnięty za zbyt wysoką cenę, żeby sobie myśleć, że jak będę żył, tak będę żył, ja tam wierzę, a więc będę z Bogiem. Nie. Bóg, który posłał Swego Syna chce, żebyśmy przez tę krew byli oczyszczeni. Kto mówi, że ma społeczność z Bogiem, a żyje w grzechu, kłamcę z Boga czyni. Bóg chce, abyśmy byli oczyszczeni. A więc do nas przychodzi teraz następny element i ten element my znamy, tylko czy my go utrzymujemy. Zaczęliśmy doznawać bojaźni Bożej, ale to nie był taki paniczny strach przed Bogiem, to była bojaźń, w której zdawaliśmy sobie sprawę, że Bogu to się nie podoba i że trzeba z tym zrobić porządek i robiliśmy to. Dlatego to jest coś, co jest wynikiem Bożego działania w nas, bo bez Boga nie ma możliwości, żeby człowiek bał się Boga. Bóg otwiera możliwości człowiekowi, żeby człowiek zaczął rozumieć kim jest Bóg i żeby wewnątrz w człowieku pojawiła się bojaźń. Początkiem mądrości jest bojaźń Pańska, jest napisane.

I główną rzeczą, o której dzisiaj chcielibyśmy mówić, to utrzymanie pokoju z naszej strony. Jak żarliwie zależy nam na tym, żeby nie zgubić pokoju z Bogiem, bo diabeł pracuje nad tym, żeby ten pokój został zgubiony, żeby człowiek znowu wpadł w nie przyjaźń; kto miłuje świat, staje się nieprzyjacielem Boga. A więc kto bardziej miłuje świat niż Boga, wchodzi w nie przyjaźń. Diabeł próbuje nęcić przez świat, przez jakichś ludzi w świecie, czy wydarzenia w świecie, żeby człowiek już mniej zwracał uwagę na to, co Bogu się podoba, a co nie podoba, żeby człowiek zaczął żyć sobie coraz bardziej co światu się podoba, albo się nie podoba. A więc przemieszcza się od Boga do świata i bardziej patrzy, czy to świat nie wejdzie w stan wojny z człowiekiem, a nie tyle, czy Bóg nie będzie w stanie wojny z człowiekiem.

List do Rzymian 11,16-22: *„A jeśli zaczyn jest święty, to i ciasto; a jeśli korzeń jest święty, to i gałęzie. Jeśli zaś niektóre z gałęzi zostały odłamane, a ty, będąc gałązką z dzikiego drzewa oliwnego, zostałeś na ich miejsce wszczepiony i stałeś się uczestnikiem korzenia i tłuszczy oliwnego, to nie wynoś się nad gałęzie; a jeśli się chełpisz, to pamiętaj, że nie ty dźwigasz korzeń, lecz korzeń ciebie. Powiesz tedy: Odłamane zostały gałęzie, abym ja był wszczepiony. Szuszenie! Odłamane zostały z powodu niewiary, ty zaś trwasz dzięki wierze; nie wzbijaj się w pychę, ale się strzeż. Jeśli bowiem Bóg nie oszczędził gałęzi naturalnych, nie oszczędzi też ciebie. Zważ tedy na dobroć Bożą - surowość dla tych, którzy upadli, a dobroć Bożą względem ciebie, o ile wytrwasz w dobroci, bo inaczej i ty będziesz odcięty.”* Gdy uwierzyliśmy, gdy staliśmy się ludźmi wiary, staliśmy się pewnymi, że Bóg jest i Bóg okazuje nam, co Jemu się podoba, a co nie podoba, zaczęliśmy podążać w tym kierunku i czynić to, co Bogu się podoba, pozbywając się tego, co Bogu się nie podoba. To jest piękno Bożego działania w nas i to jest świadectwem pokoju z Bogiem, że Bóg działa w nas. Ale to musi być utrzymane do samego końca. Ta Boża dobroć okazana nam musi napełniać nas aż do ostatniego tchnienia, albo do przyjścia Pana; że my poddajemy się Bogu i na Bogu nam najbardziej zależy, by wola Boża, a nie jakaś inna w nas była.

I mamy tu olbrzymi problem z ciałem. Ciało nasze wzdryga się, obawia się, lęka się, ciągnie w innym kierunku. Tak Paweł też pisze w Liście do Rzymian, że ciało jest przeciwko Duchowi, a Duch przeciwko ciału. Mamy świadomość, że to nasze ciało nie chce; i to może, żeby zaznaczyć, że to nie jest wynik działania Bożego. Gdy Bóg ma swobodę działać, nasze ciało poddaje się Duchowi Świętemu i ono funkcjonuje w prawidłowy sposób. Ale gdy my zaczynamy rozglądać się i patrzeć po innych, wtedy nasze ciało zaczyna wyszukiwać możliwości ulgi w poddawaniu się Bogu. Jeżeli widzi kogoś, kto mieni się wierzącym, a żyje sobie w takiej uldze, to ten człowiek z ciała zaraz zaczyna mówić: No widzisz, ten może, to ty też możesz. I to jest mowa ciała i ona jest bardzo niebezpieczna, bo ona znowu wprowadza w nie przyjaźń z Bogiem. Bo kto sieje dla ciała, sieje skażenie, a kto dla Ducha, sieje żywot wieczny. A więc, kto wytrwa w tej dobroci. Rozumiecie, jakby ktoś dał ci skarb i mówi: Jeśli z tym skarbem dojdiesz do końca swych dni, wejdiesz do Mojej wieczności. To jest skarb, pokój z Bogiem, to jest skarb ponad wszystkie skarby. Nikt z nas nie był w stanie osiągnąć pokoju z Bogiem w żaden sposób. Nie byliśmy w stanie, bo przez grzechy już popełnione i te, które dokładaliśmy, żyliśmy w nieprzyjaźni z Bogiem, żyliśmy

w ciemnościach. I teraz doświadczyliśmy tego, że Bóg zaczął pracować w nas przez Swego Syna, Pana naszego Jezusa Chrystusa i my mamy olbrzymią potrzebę uświadamiać sobie to codziennie, nieustannie – nie my, lecz Chrystus. Musimy codziennie umieć podejmować decyzje i Duch Święty do nas mówi. Kiedy my tylko prosimy: Boże, potrzebujemy Ciebie, by uratować się na tej ziemi, by czyniąc to, co Ty chcesz, podążać tą drogą, którą nam wyznaczyłeś, bardzo szybko Duch Święty zaczyna mówić do nas, i mówi: Nie rób tego, nie rób tego, rób to. Zaczyna kierować, zaczyna pokazywać. A więc kiedy ten głos do nas dociera, dziękujmy Bogu, bo to jest łaska, że ten głos do nas dociera. Tylko teraz posłusznym być temu. To jest właśnie nasza sprawa, żeby nie wejść w stan wojny z Bogiem. Lepiej niech to ciało ucierpi, niż my mielibyśmy znowu mieć brak pokoju z Bogiem. Znamy mnóstwo świadectw różnych ludzi, czy też może ileś swoich świadectw, gdy człowiek traci pokój z Bogiem, jaki stan jest tego człowieka. To jest bardzo ciężki stan. Człowiek robi się twardy, z powrotem twardy, uparty, czy uparta, stawia na swoim. Już nie umie rezygnować ze swoich racji, tylko upiera się przy swoich racjach. A więc znowu staje się człowiekiem, który żyje w stanie wojny z Bogiem. I Bóg nie napędza tego człowieka Swoim życiem, Swoim działaniem.

Dlatego jak doznajemy tylko, że Duch Święty pracuje w nas, i w nas dzieje się to dzieło zbawcze w Panu naszym Jezusie Chrystusie, dziękujmy Bogu zawsze za to i trzymajmy się tego z całej siły, z całego serca, z całej myśli, siły i duszy. Bo to jest to, co osiągnął Bóg poprzez Swego Syna dla mnie i dla ciebie w Swojej miłości do nas. W tej miłości nie jest zgoda na to, żebyśmy znowu gdzieś się gubili, tylko żebyśmy chodzili już w światłości. Niech Bóg pomoże nam umacniać się, bo im bliżej przyjscia Pana naszego Jezusa Chrystusa, tym większą bitwę diabeł stacza przeciwko tym, którzy jeszcze chodzą w pokoju z Bogiem, żeby wyprowadzić gdziekolwiek, na jakieś wydarzenia, które zakłóciłyby ten pokój.

List do Hebrajczyków 10,26: *”Bo jeśli otrzymawszy poznanie prawdy, rozmyślnie grzeszymy, nie ma już dla nas ofiary za grzechy,”* Rozmyślnie grzeszymy; to już od Starego Testamentu pojawia się, że Bóg zgadzał się na ofiarę za grzechy popełnione nieumyślnie, ale za rozmyślne grzechy już było inaczej. Jeżeli ktoś rozmyślnie popełniał przestępstwo, już Bóg do tego podchodził inaczej. Jeżeli będziemy rozmyślnie grzeszyć, łamiąc pokój i nie będzie nam zależało na tym pokoju z Bogiem, wtedy ofiara się kończy. A więc Bóg uzależnił ten pokój z nami od naszego poddawania się. Oczywiście, to nie jest oparte na mnie i na tobie, to jest oparte na działaniu Ducha Świętego, który napędza nas tym, co osiągnął Jezus Chrystus dla mnie i dla ciebie. I dopóki ten Duch Święty działa w nas, dopóty ta sprawa Boża posuwa się w nas prawidłowo. Ale jeśli my będziemy gasić Ducha Świętego, czy zasmucać, odpychać od siebie, wtedy zostaniemy sami. My sami nie jesteśmy w stanie utrzymać pokoju z Bogiem. Sami z siebie nie jesteśmy w stanie tego zrobić. Sami z siebie wchodzimy od razu w stan wojny. Zaczynamy kłamać, zaczynamy się złościć, zaczynamy mieć niechęć do ludzi, zupełnie zmieniamy to, po co przyszedł Jezus Chrystus. Zaczynamy mieć swoje pomysły na pokój, na osiągnięcie celów, widzimy, że to nie jest już Duch Boży. Widać to po człowieku, który już nie poświęca czasu z radością Panu, tylko szuka wszędzie gdziekolwiek tylko, aby gdzieś indziej trafić. Już nie jest po drodze z Bogiem. I tutaj mamy dalej: *„lecz tylko straszliwe oczekiwanie sądu i żar ognia, który strawi przeciwników”* A więc można powiedzieć, jak tam dalej jest napisane w Judy: Po dwakroć umarli.

Kto łamie zakon Mojżesza, ponosi śmierć bez miłosierdzia na podstawie zeznania dwóch albo trzech świadków; o ileż sroższej kary, sądziecie, godzien będzie ten, kto Syna Bożego podeptał i zbezcześcił krew przymierza, przez którą został uświęcony, i znieważył Ducha łaski! Znamy przecież tego, który powiedział: Pomsta do mnie należy, Ja odpłacę; oraz: Pan sądzić będzie lud swój. Straszna to rzecz wpaść w ręce Boga żywego.” Hebr.10,27-31. A więc widzimy, że człowiek miał pokój z Bogiem, ale zaczął lekceważyć sobie ten pokój, zaczął sobie rozmyślnie grzeszyć przeciwko Bogu i nie przejmować się tym Bogiem. I okazuje się, że Bóg zakończył pokój Swoją z tym człowiekiem i już koniec jest, finisz.

Niech Pan pomoże nam, żeby to zrozumieć. On nie jest chętny nas zniszczyć i wrzucić do gehenny. Pan Jezus powiedział: Jeśli ktoś zaprze się Mnie przed ludźmi, Ja się go zaprę przed Ojcem w niebie. I widzimy Piotra, który się zapiera, że nie zna Jezusa, a jednakże Jezus mówi: Piotrze, Ja się modliłem za tobą, abys przeszedł przez to doświadczenie. I widzimy, że Pan mówi, z jednej strony, że jeżeli ktoś się Go wyprze, a drugiej strony mówi: Piotrze, ty się Mnie wyprzesz, ale Ja za tobą modliłem się, żeby cię uratować. A więc pewno chodzi o sposób wyparcia się Pana Jezusa Chrystusa, że człowiek może pod strachem, lękiem, obawą, przerażonym będąc, czy zaatakowanym przez diabła w taki sposób, że człowiek nie umie obronić się, wyprze się. A Pan Jezus mówi: Ale Ja za tobą wstawiam się i modlę się dalej. Ale są tacy, którzy wypierają się, gdy w ogóle nic specjalnego nie dzieje się. O tych mówi Pan Jezus – kto się wyprze Mnie; bez niczego, tak sobie, bo nie zależy temu komuś. Wiemy, że Piotrowi zależało. A więc musimy rozumieć Słowa Boże, żeby rozumieć: Bogu nie zależy na tym, żeby kogokolwiek zniszczyć, ale jeśli człowiek będzie lekceważył to, co osiągnął Bóg dla człowieka, to może okazać się, że to zostanie zakończone. Bóg mówi, że zawarł przymierze z Izraelem, ale oni nie dotrzyмали warunków tego przymierza, a więc Bóg przestał dbać o nich. A jak przestał dbać o nich, to wiemy co się stało; przyszedł Jezus, a oni nie mogli Go rozpoznać. To jest właśnie to, kiedy Bóg przestał dbać o jakichś ludzi. Oni mieli Biblię, mieli wszystko, ale nie mieli rozeznania, że to jest Boży Syn. Gdy Bóg dba o człowieka, to Duch Święty ujawnia temu człowiekowi jak to się dzieje. W ogóle to jest takie cudowne, dla nas wydaje się niepojęte, że kiedy Jezus przychodzi w ciele, rodzi się z Marii i z Boga, to można powiedzieć, że tymi najważniejszymi ludźmi do poinformowania okazali się tacy pastuszkowie, tacy ludzie, którzy w nocy pilnowali trzody i do nich przychodzą aniołowie, i wobec tych pastuszków cała chwała anielska się objawia, że narodził się wam Zbawiciel. A więc można by powiedzieć: Cóż to za widzowie tej chwały byli tacy godni, żeby przed nimi aż aniołowie tak śpiewali, chwalać Boga i ciesząc się. A byli to pastuszkowie; według Boga, oni byli warci tego, żeby im powiedzieć o tym, że narodził się Zbawiciel. Później jakiś Symeon, Anna, a ci tam, te szychy wszystkie, Bóg nie informował ich o tym w taki sposób, aby oni też mogli cieszyć się, ponieważ oni nie dbali o Niego, lekceważyli Go sobie. Bardziej byli zainteresowani jak z Rzymianami mieć pokój, jak osiągać, jak zachować swoje pozycje, czy inne rzeczy.

A więc tu jest takie ostrzeżenie, żeby Bóg zawsze widział w nas, że zależy nam na tym, że jest nam wstyd, kiedy naruszymy ten pokój przez jakąś cielesność, że szukamy przebaczenia, że nie jest nam obojętne to, jeżeli dzieje się coś złego. Bóg chce to widzieć, że nam na tym zależy. To dla Boga znaczy, że my cenimy to, co Bóg wobec nas uczynił. A rozumiesz, kiedy ty dajesz coś najdrogocenniejszego i widzisz, że ktoś to ceni, jak umie, tak ceni, to ty temu komuś pomożesz cenić to jeszcze bardziej. A więc Bóg może wtedy otworzyć nam umysł, serce, wskazać na piękno, na wspaniałość Swego Syna, pomóc nam jeszcze bardziej docenić to, co w Jezusie dla mnie i dla ciebie wykonało się, i co dalej się wykonuje. A więc jeżeli Bóg widzi w nas, że my szanujemy, cenimy to tak jak umiemy; On nie wymaga więcej, niż dał; to da nam więcej, abyśmy mogli jeszcze więcej cenić sobie to, co stało się w Jego Synu Jezusie Chrystusie.

List do Filipian 2, 12.13: „*Przeto, umiłowani moi, jak zawsze, nie tylko w mojej obecności, ale jeszcze bardziej teraz pod moją nieobecność byliście posłuszni; z bojaźnią i ze drżeniem zbawienie swoje sprawujcie. Albowiem Bóg to według upodobania sprawia w was i chcenie i wykonanie.*” Wiedzie, że bez Boga nie możesz mieć chcenia upamiętania się, nie możesz. Pójdiesz w grzech i będziesz sobie myśleć: A co tam, inni chrześcijanie też grzeszą i mówią, że idą do wieczności, to ja też pójdę do wieczności. Nie będzie upamiętania, nie będzie potrzeby upamiętania. Człowiek będzie się czuł swobodny, no coś wielkiego, każdy grzeszy. Takie coś. Ale jeśli ten człowiek to, co już dostał od Boga, korzystając z tego rozumie, że postąpił w sposób niegodny Boga, i wtedy szuka Boga, to to jest właśnie, że Bóg daje temu człowiekowi chcenie szukania Boga, aby oczyścić się. Potrzebę krwi Jezusa, dążenie do pokoju z Bogiem i z ludźmi, to daje Bóg. Bez Boga nie jesteśmy w stanie chcieć tego, co dobre, po prostu nie mamy skąd tego wziąć. A więc boimy się Boga, boimy się, bo wiemy, że od Niego zależy, czy my będziemy chcieli uratować się, czy

nam nie będzie na tym zależało w ogóle. Od Boga to zależy. On daje chcenie i wykonanie. Jeżeli chcemy mieć to, co jest potrzebne nam, abyśmy tu na ziemi przeszli nieskażeni przez ten świat, to potrzebujemy koniecznie, aby Bóg nas tym napełniał. Bez Boga nie jesteśmy w stanie. Możemy czytać świadectwa ludzi, którzy wydawaliby się, sami mówili: Boże, Ty już powinienes skończyć ze mną, to moje życie nie jest takie śmiałe, nie jest odważne, nie stoję tak silnie. A jednakże Bóg przeprowadza tego człowieka, ratuje tego człowieka. W pewnych momentach ten człowiek wzdycha do Boga i Bóg wysłuchuje. A więc widzimy, że mimo tego, że ten człowiek gdzieś zawiódł, to Bóg nie zawodzi tego człowieka, bo widzi w jakich warunkach to się dzieje. Bóg jest naprawdę Tym, który nas umiłował. Jeżeli umiłował nas Bóg i posłał nam Syna, to nie po to, żeby nas zgubić, tylko po to, żeby nas naprawdę uratować.

A więc jeżeli On knota tłącego nie dogasi, to jeżeli widzi, że w człowieku jest ta potrzeba, że człowiek gdzieś nie daje sobie rady, ale szuka Boga, to Bóg przyprowadza tego człowieka i daje temu człowiekowi ochotę, żeby dalej szukał Boga. Mimo różnych wydarzeń, które Bóg musi jeszcze uporządkować w człowieku, żeby człowiek nie zniechęcił się, ale dalej szukał Boga. Widzimy, że to od Boga zależy, wszystko od Boga zależy. Jeżeli masz ochotę i szukasz Boga, to Jemu dziękuj za tą łaskę, bo On daje ci tą ochotę i daje ci te pragnienia, i daje ci, żeby wykupywać czas. To On tobie i mnie daje takie możliwości, żeby się uratować.

A więc bójmy się Boga z tą świadomością, że nie lekceważmy Go w swoim codziennym życiu, nie uznawajmy: A, co tam, Bóg dał mi przecież już Syna, to mnie na pewno nie odrzuci; jak ludzie mówią. Ale pamiętajmy, to cały czas należy do Boga. To On cały czas o wszystkim decyduje. On nie przekazał decyzji w ręce ludzkie; to nie my decydujemy, to Bóg decyduje. Jeżeli On uzna, że my Go lekceważymy, pomijamy i za nic mamy, to po prostu zakończy z nami i zostawi nas samych sobie. I wtedy człowiek będzie sobie po swojemu gdzieś tam. Ale jeśli widzi, że nam zależy, że gdzieś rumienimy się, wstydzimy się jakichś naszych dziwnych postępowań, o których wiemy, że: Boże, Ty to widziałeś. Tak jak i Dawid przychodził do upamiętania się, mówił, że byłem jak zwierzę przed Tobą, Boże, zachowywałem się w sposób niegodny Ciebie, przeciwko Tobie zgrzeszyłem, Boże. Ktoś mógłby powiedzieć: No tak, ale on przecież skrzywdził Uriasza, skrzywdził Betszebę. Ale on widział, że głównie wystąpił przeciwko Bogu, który okazał mu tyle miłości, tyle dobroci. A więc z bojaźnią i ze drżeniem.

1Piotra 1, 17: *„A jeśli wzywacie jako Ojca tego, który bez względu na osobę sędzi każdego według uczynków jego, życie w bojaźni przez czas pielgrzymowania waszego,”* My czytamy w Słowie Bożym, że za pychą idzie upadek, a za pokorą wywyższenie. Taka jest prawda – Bóg pokornym łaskę okazuje, a pysznym przeciwstawia się. Jeżeli tylko Bóg widzi pychę w człowieku, samozadowolenie, to Bóg temu człowiekowi przeciwstawia się, nie wspiera tego człowieka w tym, bo to jest zło. Ale gdy widzi, że człowiek się uniaża, poddaje się i szuka Boga, to Bóg tego człowieka wspiera i daje mu ochotę, by dalej podążać. Kto niedbale czyni dzieło Boże, przeklęty jest. Kto dbale czyni dzieło Boże, błogosławiony jest przez Boga. Taki człowiek jest wspierany przez Boga, ponieważ Bóg widzi w tym człowieku, że ta praca, którą On wykonuje, działa. To jest piękne, że Bóg widzi, że to nie jest na marne, co On czyni w tym człowieku, że z tego jest pożytek.

Księga Jeremiasza 10, 6.7: *„Tobie nikt nie dorówna, Panie! Jesteś wielki i wielkie jest w mocy twoje imię. Któż by się nie bał ciebie, Królu narodów? Tak, tobie się to należy, gdyż wśród wszystkich mędrców narodów i wśród wszystkich ich królów nie ma takiego jak Ty”.* Któż by się nie bał Ciebie, Królu narodów, a jednakże ludzie drwią sobie z Jezusa, kpią, żartują, za nic mają, nie zważają na to, co On mówi. A więc głupi rzekł w sercu swoim i myśli sobie, że: A co tam, nie będzie zważał. A jednakże, jeżeli my mamy świadomość kim jest nasz Pan, to wtedy też mamy i bojaźń, i świadomość, że On dostał od Ojca pełne prawo decydowania o mnie i o tobie, w całej pełni. On może zachować, jak i zatracić, to jest całkowicie

Jego prawo, a więc również boimy się Syna Bożego. Mówimy o takiej zdrowej bojaźni, o świadomości, że On decyduje o wszystkim. Nie my, nie tak: Panie, przecież pamiętasz, byłem kiedyś taki w porządku, to ze względu na to „w porządku kiedyś”, to Ty mnie weźmiesz później do wieczności. Nie. Rozumiemy, że dzisiaj się liczy. To co było wczoraj, to wczoraj, jeżeli było dobrze i z Bogiem, to chwała Bogu. Jeżeli było złe, to trzeba uporządkować, ale dzisiaj jest ważne, co dzisiaj jest.

A więc jesteśmy świadomi, że tylu ludzi już poginęło, tylu ludzi wypadło już z dobroci Bożej i pobłądzili, i poszli na manowce. I stracili, i wiara ich stała się - kto przestał dbać o czystość sumienia, stał się rozbitkiem w wierze. Już człowiek nie może podążać za Jezusem, tylko człowiek gdzieś ugrzązł w jakimś wydarzeniu. A więc bójmy się Pana i zdawajmy sobie sprawę, że od Niego zależy to, co się dzieje w nas teraz też. Od Niego zależy, czy my jesteśmy otwarci na prawdę, czy nie; to jest od Niego, to nie od nas. Jeżeli On zatrzyma to, co jest dobre wobec nas, to my już nic nie zrobimy. Tak jest. Nic nie zrobisz już w swojej sprawie. Łaska okazana jest nadal na zasadzie – On decyduje o utrzymaniu Swojej łaski. Izraelowi okazywał łaskę, ale potem kończył ją, bo widział, że oni lekceważyli Go. Mówił: Kiedy Ja czynię wam dobro, wy obracacie się do Mnie plecami i szukacie sobie bożków i czcicie je. Zamiast Mnie oddawać cześć i chwałę, czynicie to wobec jakiegoś kamienia, drewna, czy czegośkolwiek.

A więc to jest świadomość: Boże, jeżeli dojdę do wieczności, to tylko dzięki Tobie, Boże, dzięki temu, co Ty czynisz we mnie dzisiaj. I dlatego dla nas naprawdę jest to takim szczęściem, a zarazem i uświadamianiem sobie tego, gdy postrzegamy, że Bóg do nas jeszcze dociera, jeszcze nas napomina, jeszcze wskazuje. To jest świadectwo, że jeszcze wykonuje pracę, że dalej mamy pokój z Bogiem. To właśnie świadczy, że dalej ta praca realizuje się.

Księga Objawienie 15 rozdział, 4 wiesz. Tam mieliśmy Stary Testament, a tu mamy Nowy Testament. „*Któż by się nie bał ciebie, Panie, i nie uwielbił imienia twego? Bo Ty jedynie jesteś święty, toteż wszystkie narody przyjdą i oddadzą ci pokłon, ponieważ objawiły się sprawiedliwe rządy twoje.*” Mamy Stary i Nowy Testament, i mamy to samo: „*Któż by się nie bał Ciebie, Boże?*” Początkiem mądrości jest bojaźń Pańska. Każdy mądry człowiek, który dostał mądrość od Boga, zaczął zważać na Boga w swoim codziennym życiu. Jeżeli to stracimy, to tak jakbyśmy byli chamami. W miejscu, gdzie obowiązuje miłość, pokój, radość, cierpliwość, łagodność, zachowywalibyśmy się tak, jakbyśmy nie mieli pojęcia w którym miejscu jesteśmy. A więc pamiętajmy, jeżeli coś czynimy dla Pana, czynimy to z całego serca. On uczynił to dla nas w Swojej miłości, do mnie i do ciebie. Bójmy się Pana, unikajmy złego, szukajmy Jego Oblicza. A gdy On czyni to w nas, bądźmy Mu tak wdzięczni, że jeszcze Duch mówi do nas, Duch Boży jeszcze wskazuje nam, czy napomina, czy objawia nam jakieś prawdy. Zwróciliście na pewno uwagę, że tam przychodzą pewni ludzie, mówią: W Twoim Imieniu, Panie wypędzaliśmy demony. Jezus mówi: „*Nigdy was nie znałem, idźcie ode Mnie wy, którzy czynicie bezprawie.*” Pokój z Bogiem jest na zasadzie opuszczenia bezprawia. Ci ludzie nie opuścili bezprawia, a więc Jezus mówi: Ja was nigdy nie znałem, nigdy nie mogliśmy razem być jak święty ze świętym. Wyście cały czas kombinowali sobie w tych sprawach, zamiast poddać się oczyszczeniu, poddać się uwolnieniu.

Ewangelia Łukasza 19, 20-23: „*Rzekł i do niego: Także i ty bądź nad pięcioma miastami. A inny przyszedł i rzekł: Panie, oto mina twoja, którą trzymałem w chustce. Bałem się bowiem ciebie, żeś człowiekiem surowym; bierzesz, czego nie położyłeś, i zniesz, czego nie posiadałeś. Rzecz do niego: Na podstawie twoich słów osądzę cię, sługo zły. Wiedziałeś, że jestem człowiekiem surowym; biore, czego nie położyłem, i znę, czego nie posiadałem. Dlaczego więc nie dałeś pieniędzy moich do banku? Po powrocie miałbym je z zyskiem?*” Ten człowiek mówi: Bałem się Ciebie i dlatego zaniedbałem to, ponieważ wiedziałem, że jesteś taki. To nie o taką bojaźń chodzi, że człowiek boi się używać tego, co Pan nam dał. Właśnie mamy to używać, mamy pomnażać to, co dostaliśmy w Panu Jezusie Chrystusie. Ziarno rzucone jeśli nie obumrze, nie wyda plonu,

ale jeśli obumrze, obfity plon wydaje. A więc znowuż mamy coś, że w tych warunkach pokoju jest nasza śmierć i życie Chrystusa w nas. A więc aby utrzymał się pokój, jest jakiś czas rozpoznawania tego, a potem już pilnowania tego, żebyśmy to nie my, lecz Chrystus.

I znowuż mamy wiele pracy do zrobienia przed Obliczem Bożym, aby tak było, aby w każdym z nas to nie my, lecz Chrystus, by to było najważniejsze, abyśmy mieli takie święte decyzje, jakie miał Jezus. On się nie chwiał, On nigdy nie zastanawiał się, On robił dokładnie to, co powiedział Ojciec, I wiemy, że chociaż kosztowało Go to oddzielenie od Ojca z powodu naszych grzechów, jednakże On to przyjął, podjął się tego. My tego też potrzebujemy. Doznajemy, że brakuje nam tej śmiałości Chrystusa. My tego potrzebujemy nie po to, żeby innym pokazać jacy my jesteśmy bohaterzy, tylko po to, żeby żyć wolą Ojca, tego samego Ojca. I dlatego potrzebujemy śmiałości Chrystusa, ufności Chrystusa, wierności Chrystusa, by w tym czasie pokoju, w czasie łaski to, kim jest Chrystus, coraz więcej było w nas. Tego potrzebujemy.

A więc wróg będzie na pewno chciał nas okradać z tego czasu, abyśmy w ten sposób funkcjonowali, zapelniając nam czas czymkolwiek innym. Skoro oni tyle działali w Imieniu Pana, mogli sobie przypisywać, że On na pewno weźmie ich do wieczności, a jednakże zaniedbali to, co najcenniejsze, zaniedbali oczyszczenie. A kto się nie oczyszcza, nie wejdzie do wieczności. *„Kto święty, niech się uświęca, kto czysty, niech się dalej oczyszcza”* w krwi Pana Jezusa. A więc wykorzystujmy czas, nie zmarnujmy go. Często chrześcijaństwo wygląda – no, takie życie sobie. Nie. To jest czas wykupiony i my musimy utrzymać pokój z Bogiem. Tak jak ta książka: „Dziecko pokoju”, gdzie dwa indiańskie plemiona miały takie uwarunkowanie, że jeżeli ktoś z wodzów któregoś z plemienia, postanowił oddać swojego syna drugiemu plemieniu jako rękojmię pokoju, to dopóki żył ten chłopiec, dopóty pokój był między nimi, nie wolno było im dojść do wojny. Ten chłopiec był takim orężem pokoju między nimi. I my dopóki mamy Chrystusa, mamy pokój z Bogiem. Taka jest prawda. Dopóki Chrystus napelnia nas tym, kim On jest, dopóty Bóg z nami ma pokój. Jeżeli będziemy uważać, że my wiemy lepiej od Chrystusa jak powinno się żyć po chrześcijańsku; może jakiś czas minąć, może być tak, że Pan pozwoli porobić nam jakieś głupie rzeczy, żebyśmy zobaczyli, że to nie jest to, tak się nie uratuję, muszę szukać Ciebie, Panie, i człowiek przyjdzie zawstydzony, czy zawstydzona, powie: Panie, to była moja nędza, to była moja głupota. Racz uratować swego sługę, czy służebnicę. I Pan może podnieść i powie: Więcej tego nie rób, nie trać czasu, należ do Mnie i chodź ze Mną.

2Mojżeszowa 20, 20: *„Wtedy rzekł Mojżesz do ludu: Nie bójcie się, bo Bóg przyszedł, aby was doświadczyć i aby bojaźń przed nim była w was, byście nie grzeszyli.”* To znaczy, nie bójcie się tak, żeby uciekać od Boga. A więc chodzi Bogu o taką bojaźń, abyśmy nie grzeszyli, abyśmy wstydzili się grzeszyć, miłowali czynić to, co jest czyste, radowali się, gdy możemy czynić wolę Bożą. I tego potrzebujemy bardzo. To jest coś, co zostało bardzo mocno osłabione pośród wierzących ludzi. Wielu wierzących ludzi daje się oszukiwać wrogowi, że jest w porządku, jest dobrze, że jakoś to będzie. Ludzie zawsze mają – jakoś to będzie; takie pomysły. Podczas gdy my mamy świadomość, że tu musi być – pewni jak będzie, a nie jakoś tam będzie; jakoś tam, Pan w końcu przecież widzi. Musimy być pewni, że to, co dzieje się w nas, to jest Chrystus. To jest naprawdę. Dziękujmy Bogu, ile tylko umiemy i potrafimy, gdy doświadczamy, że docierają do nas Boże prawdy i gdzieś poruszają nas, abyśmy porządkowali teren, bo jeszcze trochę i wróci Pan, i wtedy On chce znaleźć nas gotowych.

1Królewska 8, 37-40: *„A gdy nastanie głód w ziemi i gdy przyjdzie zaraza, śnieć, rdza, szarańcza, gdy jego nieprzyjaciół udreńczy go w którymś z miast jego ziemi, gdy nastanie jakakolwiek plaga, jakakolwiek choroba, Wtedy wszelką modlitwę, wszelkie błaganie, jakiekolwiek wypowie poszczególny człowiek lub cały twój lud izraelski, kto tylko odczuje to w swoim sercu jako cios i wzniesie swoje dłonie ku temu przybytkowi, Ty racz wysłuchać w niebie, w miejscu, gdzie mieszkasz, i odpuścić i wkroczyć, i dać każdemu według wszystkich jego*

postępków, Ty bowiem znasz jego serce, gdyż Ty jedynie znasz serca wszystkich synów ludzkich, aby się Ciebie bali po wszystkie dni swojego życia w ziemi, którą dałeś naszym ojcom.” Aby Bóg okazał to, aby się bali i rozumieli: Boże, gdybyś nie okazał nam tego, zostalibyśmy zupełnie bez niczego, już koniec byłby. Judasz powiesił się, wiedział, że to jest koniec. Już koniec. Tutaj jest jeszcze ta modlitwa Salomona aby Bóg wejrzał i aby skarcił, aby ludzie zrozumieli, że Bóg jest Bogiem świętym. Ale też by w tym skarceniu okazał im, że nadal jest zainteresowany, aby oni oczyszczali się, aby byli z Nim w społeczności na zasadzie bojaźni. A więc okazuje przez to, że nie odtrącam cię; kogo miłuje, tego karci, ćwiczy i smaga, jak syna. Okazuję ci, że jestem nadal zainteresowany tym, aby cię uratować, aby cię zbawić. A więc aby się bać i już unikać tego, żeby chodzić sobie swoimi drogami, swoimi kombinacjami.

Malachiasza 2, 4-6: *„I poznacie, że wydałem dla was to postanowienie, aby moje przymierze z Lewim trwało - mówi Pan Zastępów. Takie zaś było moje przymierze z nim, że dałem mu życie i pokój oraz bojaźń, tak że się mnie bał i lękał się mojego imienia. Na jego ustach była prawdziwa nauka, a na jego wargach nie znalazła się przewrotność. W pokoju i prawości postępował ze mną i wielu powstrzymał od winy.”* Dałem mu – jakie to piękne, że Bóg daje to nam ludziom. My jesteśmy jak naczynia Jego zmiłowania i my potrzebujemy Jego jako Dawcy wszystkiego. On obdarzył nas tym wszystkim w Jezusie Chrystusie. A więc potrzebujemy Jezusa, potrzebujemy wołać, wzywać, szukać, okazywać, że my rozumiemy, że bez Jezusa zginiemy na tej ziemi. My potrzebujemy łaknąć Go, pragnąć i doznawać, że jedynie wtedy będziemy zaspokojeni, gdy On będzie to czynił w nas, co jest potrzebne, abyśmy mogli być święci, jak On jest święty, abyśmy mogli być pełniącymi wolę Ojca, jak On ją wypełnia. A więc potrzebujemy tak Jezusa i ta bojaźń, próbowanie bycia chrześcijaninem, czy chrześcijanką bez Jezusa, to jest w nas zabezpieczenie, to jest pokazanie, że zachowuję cię przed zwiedzeniem i oszukaniem, że ty nie musisz się bać, bo Ja cię kocham, w więc cóż tam, możesz robić sobie co chcesz. To tak jak żona czy mąż, którzy są pewni miłości swego współmałżonka, idą, cudzołożą, wracają do domu, i wiedzą, że ten dalej będzie miłował, nie mają nawet poczucia wstydu, że robią coś ohydneho wobec tego współmałżonka, ale mają poczucie, że ten człowiek nadal miłuje, a więc nie ma problemu, żeby wrócić z powrotem i zachowywać się, jakby się nic nie stało. Jeżeli tak my zachowujemy się wobec Boga, to już jest tragedia. Możemy nie umieć na przykład oczyścić się, nie umieć, ale rozumiemy to i szukamy Boga, aby On nam dał możliwość, umiejętność. Bez Niego nie ma pokuty, On daje możliwość pokuty, kiedyś mówiliśmy, że On daje przestrzeń do pokuty, gdzie my możemy, wchodząc w tą przestrzeń, mieć prawdziwe poczucie smutku, wstydu i potrzebę oczyszczenia. To jest od Boga. Jeżeli On by tego nie dał, to człowiek w sobie tego nie wzbudzi w żaden sposób. Nie wzbudzi w sobie skruchy, nie wzbudzi w sobie wstydu, nie wzbudzi w sobie człowiek tego. A więc tak zależni jesteśmy i dlatego tak potrzebujemy, aby pilnować się Bożych spraw.

List do Hebrajczyków 12, 28: *”Przeto okażmy się wdzięcznymi, my, którzy otrzymujemy królestwo niewzruszone, i oddawajmy część Bogu tak, jak mu to miłe: z nabożnym szacunkiem i bojaźnią. Albowiem Bóg nasz jest ogniem trawiącym.”* Rozumiecie, diabłu udało się w Ewie wyrobić to, że ona zmieniła swoje pojmowanie Boga i wtedy diabłu udało się oszukać Ewę. Potem Adam to zrobił, potem Kain i inni po kolei tam gdzieś, tracąc bojaźń, tracąc szacunek do Boga. Nie dajmy się oszukać. Słowo Boże, które jest zapisane w Biblii jest Słowem, które my potrzebujemy, aby poznawać Boga i wiedzieć co jest dobre, a co złe. A więc bądźmy wdzięczni Bogu i trwajmy w tej świadomości: Boże, bez Ciebie nawet żyć nie mogę, jeśli Ty nie dasz mi życia, to umrę, bo Ty podtrzymujesz życie. To Ty pozwoliłeś na to, żeby Paweł wstał, kiedy był ukamienowany i wszyscy myśleli, że on jest martwy, i żeby dalej mógł służyć Tobie, Ty jesteś Dawcą.

Wiecie jakie to szczęście, kiedy człowiek jest jak dziecko, tak jak Jan przytulony do Jezusa. I my tak samo jesteśmy w sprawach Bożych, jesteśmy blisko Boga, w społeczności z Nim, mamy święte relacje. Bóg po to właśnie posłał Syna. Nie po to, żebyśmy chodzili – no, tego nie mogę, czy tamtego nie mogę. Co

to jest? To jest taka sztuczna sprawa zupełnie. Ale kiedy miłujemy Boga, bo On nas umiłował, wtedy mamy chęć, ochotę, żeby w ten sposób właśnie ta sprawa wyglądała.

Mateusza 28, 1-6: „*A po sabacie, o świcie pierwszego dnia tygodnia, przyszła Maria Magdalena i druga Maria, aby obejrzyć grób. I oto powstało wielkie trzęsienie ziemi, albowiem anioł Pański zstąpił z nieba i przystąpiwszy odważył kamień i usiadł na nim. A oblicze jego było jak błyskawica, a jego szata biała jak śnieg. A strażnicy zadrżeli przed nim ze strachu i stali się jak nieżywi. Wtedy anioł odezwał się i rzekł do niewiast: Wy się nie bójcie; wiem bowiem, że szukacie Jezusa ukrzyżowanego.*” Wy się nie bójcie, wiem bowiem kogo szukacie. One w innym celu tam były. Tamci pilnowali, byli przerażeni. A anioł mówi: Wy się nie bójcie, wy jesteście tymi, którzy należą do tego Jezusa, a więc dla was mamy tą wspaniałą wieść – „*Nie ma go tu, bo wstał z martwych, jak powiedział; chodźcie, zobaczcie miejsce, gdzie leżał.*” A więc piękna rzecz, kiedy jest to pełne rozpoznanie, że my potrzebujemy Jezusa i potrzebujemy rozwijać się w Nim.

Ewangelia Marka 6, 45-51: „*I zaraz kazał uczniom swoim wsiąść do łodzi i wyprzedzić go na drugą stronę w kierunku Betsaidy, podczas gdy On sam odprawiał lud. A gdy ich odprawił, odszedł na górę, aby się modlić. A gdy nastał wieczór, łódź była na pełnym morzu, a On sam był na łodzi. A ujrawszy, że są utrudzeni wiosłowaniem, bo mieli wiatr przeciwny, około czwartej straży nocnej przyszedł do nich, krocząc po morzu, i chciał ich wyminąć. Ale oni, ujrawszy go, chodzącego po morzu, mniemali, że to zjawą, i krzyknęli, bo wszyscy go widzieli i przelekli się. A On zaraz przemówił do nich tymi słowy: Ufajcie, Jam jest, nie bójcie się. I wszedł do nich do łodzi, i wiatr ustał; a oni byli wstrząśnięci do głębi.*” Wiecie, kiedy dziecko jest szczęśliwe i nic nie narozrabiało, jest w porządku, słuchało się tego, co tata uczył, i kiedy tata ma wracać do domu, to dziecko jest zadowolone, biegnie do drzwi, żeby przywitać się z tatą. Ale inaczej wygląda sprawa, kiedy postępowało inaczej i zdaje sobie sprawę, że to spotkanie z tatą może zakończyć się boleśnie. W tym momencie nie biegnie już do drzwi, raczej skrywa się gdzieś i myśli: A może nie zwróci uwagi. Pamiętam sam do dziś, jak byłem małym dzieciakiem, narozrabiałem i wtedy schowałem się pod kołdrą, a mój tata chodził i mówił: Gdzie ten Marian jest? A wiedział gdzie jest. A więc upiekło mi się, ale nie dlatego, że nie zasłużyłem, ale dlatego, że tata podjął decyzję, żeby darować mi to. A więc ojciec decyduje o tej sprawie i on podejmuje decyzje. Gdyby podjął inną, to wiadomo, kołdra by nie pomogła.

Ewangelia Marka 15, 37.38: „*Jezus zaś zawołał donośnym głosem i oddał ducha. Wtedy zasłona świątyni rozdarła się na dwoje, od góry aż do dołu.*” Widzimy, że ten pokój z Bogiem to nie tak – Ja mam z tobą pokój, ale ty tam bądź sobie na ziemi, a Ja tu w niebie. W tym pokoju z Bogiem jest przypuszczenie nas; na ile jest tylko możliwa obecnie społeczność z Bogiem. I wstyd powiedzieć, że my za mało o to dbamy, to widać, że mamy tyle różnych rzeczy, że tak mało dbamy o tą wspaniałość, że możemy być. Wiadomo, że musimy chodzić w czystości. Nie chodzi mi o faryzejską czystość, chodzi mi o czystość Chrystusową, gdzie należę do Ojca, bo Go miłuję, bo jest mi bliskim, bo Pan Jezus jest dla mnie Tym, którego cenię i miłuję Go za wszystko, co uczynił, abym nie zginął w tym świecie w stanie wojny z Bogiem. A więc piękne doświadczenia korzystania z tego, czym obdarza nas Bóg. Zasłona została rozerwana od góry, od strony Nieba po to, żebyśmy mogli wejść do tej pełnej społeczności z Bogiem. I to jest dla nas wspaniałe. Rozumiecie: Nie, nie, na dystans, później, kiedyś może, jak będziesz całkiem doskonały, czy całkiem doskonała, to pozwolę ci się przybliżyć bardziej. Bóg mówi: Chodź, chodź jak najbliżej.

My jesteśmy takimi ludźmi; za mało mamy ojców, którzy by nam pomogli, żeby powiedzieć nam, tak jak Paweł do Tymoteusza: Tymoteuszu, pilnuj tego nieustannie, a tak siebie zbawisz i tych, którzy ciebie słuchają, pilnuj tej społeczności, pilnuj tej relacji. Nieraz jest tak, że ludzie zajmą nam ten czas, który należy się Bogu. Wejdą w ten czas, który należy się Bogu i oni zaczną nas absorbować sobą, i my będziemy z ludźmi spędzać czas, który należy się Bogu. I wtedy raptem okaże się, że ludzie są wredni. Ci, którzy okradli nas z tego czasu, który należał się Bogu, znikną i jeszcze cię posądzą o jakieś inne rzeczy. To tak

jak złodziej, przyszedł, okradł i jeszcze narzeka na ciebie, że za mało miałeś, czy za mało miałaś, bo za mały zysk ma z tego, bo nie wszystko udało się ukraść.

A więc potrzebujemy tego, pilnie potrzebujemy modlić się: Panie, pomóż mi cenić sobie, co dla mnie uczyniłeś i co czynisz. Panie, wewnątrz mnie nie jest tak jak być powinno wobec Ciebie, który okazałeś tak wielkie dobrodziejstwo, tak wielką dobroć. Pomóż mi, bym nie wahał się nigdy komu służyć, jak rozmawiać, jakie wyciągać wnioski, czy konsekwencje, Boże, aby naprawdę należeć do Ciebie, aby naprawdę żyć w społeczności z Tobą. I nie mówię tu w tym sensie, żeby ktoś się potępił, bo to nabywamy z każdym dniem należenia do Boga, to rośnie w nas. Jeżeli tego pilnujemy, to my dorastamy do tych wymiarów doskonałości w Chrystusie. Na ile tego teraz masz, na tyle tego pilnuj. Pilnuj tego jak skarbu, nie daj sobie tego zabrać. Naprawdę, ludzie wdzierają się na ten teren ze swoim ja. Tu nie chodzi o to, że już nic nie zajmuj temu człowiekowi w ogóle czasu. Tu chodzi tylko o to, że ten człowiek w jakimś momencie może powiedzieć: Teraz nie mam czasu, teraz jest ten czas, który potrzebuję z Bogiem, aby później nie być dla ciebie wrogiem, tylko być przyjacielem, móc ci miłować, móc ci przebaczać, móc okazywać ci zadowolenie, wsparcie i pomoc. Najpierw potrzebuję Boga, aby mnie tym uczynił. I to nie jest odrzucenie kogoś, tylko uświadomienie komuś, że jak zostawię Boga, to ty ze mnie nie skorzystasz, ani ja nie skorzystam, ani ty. Ale jeśli ja skorzystam z Boga, przynajmniej wtedy ja skorzystam, i wtedy ty skorzystasz, bo będę mógł dać ci coś dobrego, coś pożytecznego, coś cennego, albo ty mi.

List do hebrajczyków 10,19-23: *„Mając więc, bracia otwarte wejście do świątyni drogą nową i żywą, którą otworzył dla nas poprzez zasłonę, to jest przez ciało swoje, oraz kapłana wielkiego nad domem Bożym, wejźmy ze szczerym sercem, w pełni wiary, oczyszczeni w sercach od złego sumienia i obmyci na ciele wodą czystą; trzymajmy się niewzruszenie nadziei, którą wyznajemy, bo wierny jest Ten, który dał obietnicę;”* Możemy powiedzieć, że Bóg nie tylko rozerwał tę zasłonę, że dał nam teraz przystęp przez Tego Ukrzyżowanego, który uwolnił nas z naszego niewolnictwa grzechom, przez Tego Zmartwychwstałego też, który daje nam Swoje życie, ale Bóg chce, abyśmy w tej społeczności z Nim byli. Bóg chce, byśmy chodzili w światłości z Nim. To jest Jego pragnienie i Jego potrzeba, a nasza potrzeba też, abyśmy w tym świetle chodząc, mieli zawsze śmiałość, aby diabłu mówić: Nie, ale Bogu: Tak, abyśmy zawsze pozostali wierni Bogu. To nie to, że sobie mogę – no, bądź ty bliżej Pana, powiedz mi jak tam było z Panem. Każdy musi być coraz bliżej, coraz bliżej, coraz więcej. Każdy kto jest dzieckiem Bożym, Bóg chce z każdym mieć społeczność w tej światłości. Nie mówimy o służbie, nie mówimy o jakimś działaniu, ale mówimy o relacjach z Ojcem, o społeczności z Ojcem w Jezusie Chrystusie. To jest dla nas bardzo ważne. Gdy to sobie tak rozłożymy, to tu jest powiedziane, że mamy wejść ze szczerym sercem; szczere serce to jest coś prawego, że człowiek nie wchodzi, żeby porozglądać się, poznam trochę więcej Boga, będę mógł więcej wiedzieć i pochwałę się co tam widziałem. Tylko ze szczerym sercem, to znaczy ze świadomością, że będę miał społeczność ze świętym Bogiem, a więc z Kimś kto jest doskonały we wszystkim, co mówi, czyni, o czym myśli. Niczym sobie na to nie zasłużyliśmy, niczym Bóg nie był zobowiązany, aby to nam uczynić. On to uczynił dlatego, że nas miłuje i chce, żebyśmy my z Nim byli też na tych samych zasadach. A więc to jest coś, co musimy. Kiedy On mówi, to mówi: Masz wejść. Nie to, że: Panie, ja nie wejdem, ja nie muszę być tak blisko Ciebie, mi wystarczy, że sobie pośpiewam trochę na zgromadzeniach, czy coś. Nie. Bóg mówi: Musisz wejść w to miejsce, musisz wejść, musisz być w tej społeczności i musisz stawać przed Moim Obliczem w sposób taki, jak Mi się to podoba, abym mógł cię napełniać - oczyszczeni w sercach od złego sumienia, obmyci na ciele wodą czystą i niewzruszenie trzymający się nadziei. Tacy mamy stawać przed Bogiem. I to jest dla mnie i dla ciebie bardzo ważne. Bez względu na to ile czasu jesteś wierzącym, czy wierzącą, Bóg wzywa nas do tego, abyśmy z Nim przebywali w Jego miejscu, w świętym miejscu. On chce z nami mieć społeczność w Swoim Synu Jezusie Chrystusie. On jest też zarazem i świątynią.

Ewangelia Jana 14, 21: *„Kto ma przykazania moje i przestrzega ich, ten mnie miłuje; a kto mnie miłuje, tego*

też będzie miłował Ojciec i Ja miłować go będę, i objawię mu samego siebie.”Zobaczcie, jakie to jest dla nas zachwycające wezwanie też Pana Jezusa Chrystusa; żebyśmy mogli mieć Jego objawienie, to On chce, żebyśmy byli z Nim na tych warunkach, które są miłe Ojcu, abyśmy czynili przykazania Jezusa Chrystusa. I to znowu nie jest tak, że możesz, albo nie; jak nie będziesz tego czynić, to trochę mniej będziesz miał, czy miała ze Mną społeczności, ale zbawiony będziesz. Nie. To jest rozkaz. Mamy w ten sposób być, mamy czynić Jego rozkazy, bo jest napisane, że kto nie czyni Jego rozkazów: *„Kto Mnie nie miłuje, ten Słów Moich nie przestrzega.”* A więc człowiek, który nie miłuje, nie przestrzega i nie zależy mu na tym, żeby czynić to, co mówi Jezus, ale kto miłuje, temu zależy.

Potrzebujemy tego wszystkiego. To nie jest tak, że ja sobie dzisiaj powiem: Panie, ja Cię będę miłował. Nie. Mogę zgłosić zapotrzebowanie, że brakuje mi miłości, i muszę czekać na działanie Jego Ducha, żeby ta miłość została we mnie rozlana, abym mógł w miłości czynić to, co mówi Jezus. Potrzebuję koniecznie działania Jego Ducha. Mogę sobie pomyśleć: Będę cię miłował. To wychodzi na to, że takie postanowienia nie wystarczają. Ale kiedy widzę, że brakuje mi miłości i szukam tam, gdzie jest Źródło miłości, wtedy ta miłość może wpłynąć do mego serca, i wtedy z miłością będę czynić to, co mówi Jezus Chrystus. O tym właśnie Jezus mówi. Zresztą w Liście do Rzymian jest napisane, że *„nadzieja nie zawodzi, bo miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który jest nam dany”*. A więc to nie jest tak, że ja sobie pomyślę: No, będę Cię, Panie, miłować. Mogę sobie pomyśleć. Ja potrzebuję Tego, który to sprawi we mnie, ty też potrzebujesz. Potrzebujemy uniżenia, pokory, poddania się. Pycha nigdy nie pomoże, wysokie mniemanie o sobie przeszkadza tylko.

List do Efezjan 5,15.16: *„Baczcie więc pilnie, jak macie postępować, nie jako niemądrzy, lecz jako mądrzy, wykorzystując czas, gdyż dni są złe.”* Wykorzystujmy ten czas, uczmy się, poznawajmy, budujmy się nawzajem, wspierajmy, pamiętajmy, zawsze potrzebujemy Pana. Niech nasze społeczności będą zawsze przychodzeniem do Niego i świadomym rozumieniem, jak bardzo Go potrzebujemy w tym, czy w tym doświadczeniu. Słowo Boże jest jak lustro, pokazujące nam czego potrzebujemy od Boga i wtedy, gdy to widzimy, o to też módlmy się, tego szukajmy, a On da, bo Jemu zależy na tym, żebyśmy rośli na podobieństwo Jego Syna. Amen.